GAZETA LWOWSKA.

Środa | Nro. 72. | 21. czerwca 1848.

Wychodzi z Dodatkiem trzy razy na tydzień: w poniedziałek, środę i piątek. Co piątek dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami wynosi: na kwartał dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na poczcie lwowskiej 5 zr. 12. kr., na wszelkich innych pocztach 5 zr. 36 kr. mon. kon. — Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna. — Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w półkolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz po 1 1/2 kr. mon. kon.

Przegląd.

Monarchya Austryacka.

Rzecz urzędowa.

Minister spraw wewnętrznych otrzymał dnia 16. b. m. następujący od Jego Ces. Mości list gabinetowy:

»Kochany Baronie Pillersdorff!«

»Ponieważ Wpanu wiadome są stosunki, które »złożeniu nowego ministeryum dotychczas przeszkadzały, więc daję Mu do rozważenia, z jaką »szkodą byłoby to połączone dla publicznego »dobra, jeżelibyś w téj chwili przed samém »otworzeniem walnego Sejmu, koniecznie chciał »uchylić się od kierunku ministeryum.«

»Mogę się spodziewać po patryotyzmie Wpana »i po okazaném Jego poświęceniu się dla konstytucyjnego tronu, że w téj stanowczéj chwili »nie odmówisz Mi pożytecznych i gorliwych »swych usług, i dla tego wzywam Wpana, abyś »pod swoją prezydencyą złożył takie ministeryum, jakie do osiągnienia arcyważnego dla »Nas zamiaru za stosowne uznasz.«

W Insbruku dnia 12. czerwca 1848.

Ferdynand mp.

Sprawy krajowe.

Galicya. Ze Lwowa. Dnia 17. czerwca b. r. odbyło się losowanie listów zastawnych galicyjskiego stanowego Towarzystwa kredytowego, które w nominalnéj wartości dnia 31go grudnia 1848 monetą konwencyjną wypłacone będą: *)

Seryi II. po 5.000 zł. reń. sztuk dwie — Nra. ser.: 48, 56.

*) Do dzisiejszéj Gazety dołożono Wykaz powyższych i dawniej losowanych listów zastawnych.

S e r y i III. p o 1.000 zł. reń. sztuk trzydzieści trzy — Nra. ser.: 410 665, 674, 966, 999, 1.073, 1.120, 1.132, 1.157, 1.188, 1.257, 1.360, 1.448, 1.725, 1.749, 2.118, 2.420, 2.742, 3.012, 3.392, 3.627, 3.873, 4.077, 4.086, 4.285, 4.300, 4.526, 4.853, 5.347, 5.528, 5.780, 5.932, 5.973.

S e r y i IV. p o 500 zł. reń. sztuk dziesięć — Nra. ser.: 185, 458, 464, 502, 879, 923, 1.052, 1.075, 1.269, 1.558.

S e r y i V. p o 100 zł. reń. sztuk dwadzieścia ośm — Nra. ser.: 293, 440, 849, 983, 1.079, 1.241, 1.243, 1.268, 1.526, 1.627, 1.632, 1.688, 1.692, 1.707, 2.031, 2.186, 2.388, 2.477, 2.507, 2.872, 2.929, 3.306, 3.546, 3.640, 3.817, 4.089, 4.259, 4.328.

Od Dyrekcyi galicyjskiego stanowego Towarzystwa kredytowego.

We Lwowie dnia 17. czerwca 1848.

Kazimiérz Krasicki.
Za Prezesa.

---

* **Galicyjska Kasa Oszczędności** potrzebując zaopatrzyć się w fundusze pieniężne do wypłacania zgłaszającym się do niéj z książeczkami stronom, a chcąc zarazem tym, którzy mają do rozrządzenia gotowemi pieniędzmi nastręczyć sposobność umieszczenia swoich funduszów na hypotece dóbr ziemskich lub realności miejskich, wzywa kapitalistów a szczególniéj kuratorów mas p u p i l a r n y c h, aby się do niéj w téj mierze zgłaszali; przyczém zwraca ich uwagę na to, iż tym sposobem będą mogli sumy swoje z najlepszém hypoteczném bezpieczeństwem na **5%** n i e z w ł o c z n i e umieścić; wejdą bowiem zupełnie w prawa, jakie na odstąpić im się mających hypotekach taż kasa posiada; a zarazem uwolnią się od umieszczania mas pupilarnych na funduszu umorzenia długu Państwa na mniejszy procent, bo tylko na 3%, stosownie do rozporządzenia ministeryalnego, niedawno ogłoszonego.

Od Dyrekcyi galicyjskiéj kasy oszczędności.
We Lwowie dnia 16. czerwca 1848.

K a z i m i é r z K r a s i c k i,
Zastępca Naddyrektora.

---

* **Austrya.** Wiédeń 17. czerwca. Rada ministeryalna pospiesza z doniesieniem z Insbruka pod dniem 16. b. m., że Cesarz w tych dniach opuszcza z powrotem do Wiédnia Insbruk, drogą na I s c h l, gdzie dla poratowania zdrowia krótki czas Jego Ces. Mość zabawić jeszcze zamyśla.

* Dziennik urzędowy z d. 17 czerwca. Jego Ces. Król. Mość zatwierdził dekret ministeryalny, nieuznający rządu prowizorycznego w Pradze i ustanowienie téj tam niezawisłéj rady ministeryalnéj, dekretem swoim z dnia 11. b. m. Przytém na wniosek ministrów złożono komisyę, która ma się zająć organizacyą władz administracyjnych w Czechach, i przedłożyć ją w drodze prawnéj do zatwierdzenia.

Lombardya. Dziennik urzędowy z dnia 16go Czerwca. Feldmarszal - leitnant baron W e l d e n przysłał właśnie z Konegliano z d. 12. Czerwca kuryerem do ministeryum wojny kopię tych wiadomości, które tyl o ołówkiem pisane, przez feldmarszal-leitnanta H e s s dyktowane, do niego nadeszły, i dosłownie brzmią tak:

»C. K. armia uderzyła dnia 10 b. m. na W i c e n z ę, wrzuciła doń 0. bomb, zajęła wszystkie wzgórza i zmusiła papezkie wojsko do odwrotu przez Pad w skutek zawartéj kapitulacyi. Feldmarszałek hrabia R a d e c k i był obecny, i jedzie dziś (12) znowu do Werony.

»Drugi korpus armii (2 brygady o 10 do 12000 wojska) pod dowództwem feldmarszaileitnanta d'A s p r e pozostał w Wicenza, i odkomenderował brygadę pod rozkazami jenerała majora S i m b s c h e n przez Schio do Wal Arsa, dla utrzymania komunikacyi.

»Podczas ataku na Wicenzę utracił nieprzyjaciel 1800 do 2000 poległych, rannych i pojmanych. Z naszéj strony jest 500 zabitych i rannych; między piérwszemi jenerał major książe T a x y s i pułkownik K a w a n a u g h z piechoty Francisza Karola, między ostatniemi pułkownik K o p a l i R e i s c h a c h, tudzież kilku innych sztabowych oficérów, w ogóle 20 wyższych stopni oficerów poległych lub rannych. Feldmarszalleitnant baron d'A s p r e ma w Wicenzie bateryą moździerzy, i otrzymał rozkaz dawać wiadomość feldmarszałleitnantowi W e l d e n podjazdowemi komendami.

Baron Welden donosi następnie, że już dnia 11. przywrócił swą komunikacye między Basano i Wicenzą i podstąpił dnia 12. w 8000 ludzi przed T r e v i z o, dla obsaczenia go na lewym brzegu Sile, a w przeciągu tego kazał robić demonstracye z dolnéj Piawy na prawym brzegu rzeki Sile.«

»Góry są całkiem przezeń zajęte, a dnia 12. miano przywieść do skutku zupełne zawojowanie także małego obwodu między Primolano i Bassano.

Pod Priula pracowano nad rzuceniem łyżwowego mostu z *Tête de pont.*«

Konwencya

zawarta z c. k. wojskiem w zamiarze, aby wojsko Jego świątobliwości Piusa IX. ustąpiło z miasta Wicenzy.

Art. I. Papiezkie wojsko opuści Wicenze o pół do dwunastéj z wszystkiemi wojennemi honorami, i pomaszeruje najkrótszą drogą przez Este i Rowigo poza Pad.

Art. II. Spisane w niniejszéj konwencyi papiezkie wojsko obowiązuje się przez 3 miesiące niewalczyć przeciw Austryi. Po upływie tego czasu wolne jest od tego zobowiązania.

Art. III. Ponieważ jenerał Durando jak najusilniéj zalecił Jego Excellencyi feldmarszałkowi Radeckiemu mieszkańców miasta i prowincyi Wicenzy, by za wszelkie zaszłości nie pociągał ich do odpowiedzi, tedy feldmarszałe przyrzeka obchodzić się z nimi w każdym względzie tylko według życzliwych zasad swego rządu.

Casa Balbi niedaleko Wicenzy dnia 11. czerwca 1848 o szóstéj godzinie z rana.

Z ramienia i za upoważnieniem Jego Excelencyi feldmarszałka hrabi Radeckiego, feldmarszałeitnant i jeneralny kwatermistrz armii.

Hesz. m. p.

Upoważniony w imieniu jenerała Durando podpułkownik (Alberi.) m. p.

*Zdobycie Vicenzy i pomyślne stanowisko broni, nastręcza sposobność traktowania skuteczniéj z Włochami w drodze dyplomatycznej. W téj myśli upoważniono i wezwano F. M. Radeckiego, ażeby ofiarował tymczasowe zawieszenie broni, i zapobiegł chwilowemu krwi rozlewowi; D. U z d. 17 czerwca.

Czechy. Praga dnia 14. wieczór było nowe miasto od bramy porzyckiéj do mostu żelaznego w ręku wojska; zaś zatylna część nowego miasta od targowicy do Moldawy w ręku ludu; między którymi flisacy i rzeźnicy najwaleczniéj i zbrojno występują. Od mostu starego do Karolinum obszańcowali się studenci i zajęli wszystkie domy. Stawiają daléj nowe zastępy, w oczekiwaniu posiłków ludu wiejskiego. Cały ruch teraz widocznie demokratyczny. N. G. W.

* O dalszych wypadkach w Pradze pisze dziennik urzędowy z d. 16. Czerwca: W ciągu wczorajszego dnia (15) nie nadeszło do ministerium jak tylko telegraficzne doniesienie, według którego od ósméj godziny z rana bombardują miasto a komunikacya z prezydium jest przecięta. Ministeryum wydało już jenerałowi konnicy hrabi Mensdorff i nadwornemu radzcy Klezańskiemu na wszelki wypadek rozkazy, i oczekuje co chwila raportu i propozycyi od wysłanych komisarzy, których upoważniło przedsięwziąć bezpośrednio dla przywrócenia spokoju stosowne środki.

* O wypadkach w Pradze D. U. 16. Czerwca $10\frac{1}{2}$. Telegraficzna depesza nadwornéj komisyi w Pradze o 8 godzinie rano z 16. b. m.

Książe Windischgrätz złożył dowództwo. H. Mensdorff obejmuje tymczasową komendę. — Można się spodziewać uspokojenia. — Bombardowanie zawieszono. — W miarę jak barykady znoszą, wojsko wkracza.

* Austryacka niemiecka Gazeta zawiéra: Telegraficzna depesza z 16. Czerwca o $8\frac{1}{2}$ wieczór. »Burmistrz i Studenci oświadczają się za przywróceniem porządku, prosząc tylko ministeryum o zatwierdzenie co następuje: Wojsko wyjąwszy Grenedyerów, wkracza do miasta; wojsko niech zaniecha przetrząsanie domów i aresztowania osób, aż do powrotu naszej deputacyi wysłanej do Cesarza i do ministeryum. Praga jest w położeniu najniebezpieczniejszém; odpowiedź nagli.

W odpowiedzi telegrafem dano:

Ministeryum dziś wydać zatwierdzenia nie może; upoważnieni zaś są tam komisarze nadworni, którzy dla przywrócenia spokojności po temu moc mają. Prośba więc do nich należy. Zapowiedzianą deputacyę ministeryum oczekuje; jednak wręczeniem prośby jéj komisarzom nadwornym, załatwienie sprawy przyspieszyć by się mogło

O tém zawiadamiam wydział miejski, gwardyę narodową i legię akademicką.

Pillersdorff.

Węgry. Według ostatnich wiadomości z Zagrabia, Ban Kroacyi Jellachich wyjechał istotnie do Insbruku. Komitaty Kroacyi i Slawonii zesłali mu zastępy z 200 Deputowanych, którzy mu w podróży towarzyszyć mają. Dotąd w Kroacyi spokojność, wszystkich uwaga na Insbruck zwrócona. Jeżeli Ban złoży swój urząd w ręce Monarchy, co ón na wezwanie węgierskiego ministeryum uczynić by powinien, i jak ma sam stale przedsięwzięcie, tedy nieodzowną jest wojna domowa Kroatów z Węgrami; twierdzi gazeta Wiédeńska z d. 15 Czerwca.

*Pestyńska Gazeta pisze z Pesztu 12. Czerwca. Z dolnych Węgier nie pomyślne dochodzą wiadomości. Zbrojne tłumy Ilirvan podsuwają już tu tak zwanym Rzymskim Szańcom. Podburzeni, jakoby narodowość, ich język i religia zagrożone być miały, wiążą się w hufce,

wynoszące czasami do tysiąca i więcej luda. Hrabowski stoi w Warazdynie, i przedsięwziął dzielne środki do powściągnienia, tego powstania.

Nadbrzeże. Lloyd austryacki z 14. Czerwca. Tryest blokowany! Wczoraj o 7. godzinie wieczór przyniosł parlamentarz floty nieprzyjacielskiej następujące pismo do J. C. hr. Salm gubernatora Tryestu i Nadbrzeża:

Excelencyo!

Podpisani admirałowie mają zaszczyt przesłać W. E. zapowiedzenie blokady Tryestu z wezwaniem, byś raczył stan kupiecki i Ministeryum zawiadomić.

Bua Kontreadmirał
Albini.

Po otrzymanéj zapowiedzi blokady, ogłosił gubernator hr. Salm miasto Tryest w stan oblężniczy, i polecił rządy krajowe, jako: dyrekcyą policyi, urząd pocztowy, magistrat salinarny, komendę gwardyi narodowej oraz i polityczno-ekonomicznego magistratu pod bezpośredni zarząd wojskowy F. M. hr. Gyulas, którego teraz staraniem jest użyć wszelkich środków zaradczych ku utrzymaniu bezpieczeństwa i obrony.

Ameryka.

Hajti. Powstanie w Hajti do 16. kwietnia jeszcze nie miało końca; zawzięte stronnictwa jeszcze długo się prześladować mogą, boć idzie o wyższość ras, wyższość narodowości Mulatskiej przed Murzyńską, obecnie Murzyńską górą. Mulaci cisną się pod opiekę konzulów; sami o sobie nawet za próg wychylić się nie mogą; wojsko prezydenta Soulouque wytępia bez miłosierdzia wszystkich kolorowych. Te okrucieństwa w Port-au-Prince wywołały powstanie w południowej stronie Hajti. Soulouque ruszył w 6000 wojska; w Miragvane udało mu się uśmierzyć powstanie, ale wielkim kosztem.

Jamajka. Jamajka teraz stała się w Ameryce przytułkiem wychodźcom. Wszystko co z Hajti, Mexyku, i innych okolic uchodzić może, szuka schronienia w Jamajce. Santa Ana sam przybył, i zamyśla tam osiąść, przenajmniej czas pewny, bo pomieszkanie najął roczne dla siebie w Kingston. Ale jakby klątwa boża na ludzi; uchodzą z miejsc, gdzie im życie ręką ludzką zagrożone, a przybywają w to miejsce, gdzie losy nieba właśnie ich dotknąć chcą; niesłychany bowiem upały wznieciły choroby, i żółta febra przeliczać mieszkańców zaczyna.

Brazylia. Parostatkiem »Firebrand« powrócił Lord Howden z Brazylii do Londynu, przyczém otrzymano bliższe wiadomości z tamtych stron do 28. kwietnia i 10. maja sięgające. W Rio, na otrzymaną wiadomość o składzie Rrzeczypospolitej francuskiej, poseł tego państwa złożył urzędowanie swoje. Los tej monarchyi dotknął mocno Cesarza Brazylii, z obawy podobnego losu dla jedynego mocarstwa monarchycznego w Ameryce.

Montevideo. Co do stosunków rzeczypospolitej argentyńskiej jeszcze potąd nic stanowczego nie zaszło. Przełożone zostały następujące punkta przedogodne. 1. Argentanie ustępują z Uruguay. 2. Cudzoziemcy w służbie Uruguay występują. 3. Oribe obejmuje na cztery miesiące prezydenturę w Uruguay w dopełnieniu prezydencyi czteroletniej. 4. Powszechna amnestya. 5. Gwarancya życia i majątku cudzoziemcom. 6. Blokada trwać będzie, jeźli ani Rosas ani Oribe na ugodę nie przystaną. Jeźli zaś jeden tylko z nich nie zechce zgody, tedy kraj jego Francuzi zajmują. Oribe miał przyjąć warunki; a 30 Marca wysadzono 130 francuzkich majtków na ląd.

Washington. 22. Maja. Demokratyczna konwencya nacyonalna odbywa w tej chwili posiedzenia w Baltimore, naradzając się o ile Ameryka w następnych czterech leciech co do rozwoju demokratycznego ma iść z Europą. Wszystkie sprężyny polityczne mocno są napięte, i nie łatwo się wywiążą. Kongres sam przeniósł się do Baltymore.

Hiszpania.

Madryt. 3. Czerwca. Po wieloletniej przerwie przywrócone nareszcie zostały stosunki dyplomatyczne z Prusami, i dnia wczorajszego przybył do nas pełnomocny poseł króla pruskiego hr. Raczyński, i tegoż samego przyjmowany był u dworu Jej Mości królowej z całą uprzejmością dworowi naszemu właściwą. O ambasadorze zaś króla Belgijskiego rozniesła się była pogłoska, że mu podobnie jak Bulwerowi angielskiemu paszporta przysłano; tym czasem pisze do dziennika sam ambasador hr. Hamel, iż tylko dopraszał się urlopu u swego rządu, a bynajmniej nie jest mu wyrażono, ażeby z niego korzystał.

Wielka Brytania.

Z Londynu, 10. czerwca. Pomimo oświadczenia ministra spraw wewnętrznych na wczorajszém posiedzeniu izby niższej, że rząd postanowił przytłumiać takie zgromadzenia, które niepokoją obywateli, i dla tego upoważ-

nił miejską policyę do przedsięwzięcia potrzebnych środków dla ochrony osób i majątku, oświadczyli kartyści, że pojutrze zbiorą się o drugiej popołudniu i jeżli tylko będzie można do szóstej wieczór pozostaną. Wojsko otrzymało rozkaz na dane hasło być na pogotowiu.

Spectator pisze o zgromadzeniach Kartystów: »Nic nie może być bardziej nieprzyjemném, jak stan Londynu podczas zeszłego tygodnia. Bez rozumnego powodu do rewolucyi, bez powszechnéj i nagłéj potrzeby spiesznéj re formy, mieliśmy burzliwe zbiegowiska ludu w Ost-Ende, i systematycznie podburzające zgromadzenia w West - Ende. Oba rodzaje tych ruchów nie robią na nas tego wrażenia, jakoby coś istotnego było w robocie. Różne tłumy ludu, które się zebrały w niedzielę pod pozorem kartyzmu lub spółczucia dla Włoch, nie okazują ani śladu rzeczywistego zamiaru, nie widać w nich nawet ducha prawdziwej rewolucyi.

* Angielski okręt *Grecian* pojmał brazylskiego handlarza z 500 niewolnikami i oddał ich okrętowi *d'Aguilar* z dziesięcią ludźmi pod rozkazami jednego porucznika, który miał ich zawieść do Bahii, gdzie także i *Grecian* później się udał. Pojmany okręt przybył tam rychlej i stanął szczęśliwie na kotwicy. Jednakże do uszu porucznika doszła przestroga, że handlarze niewolnikami knują na lądzie spisek dla odebrania tego okrętu, użył więc środków przezorności. Jakož w nocy zbliżyło się kilka łodzi niemal z 150 Brazylianów niezważając na odezwę, a gdy dano do nich ognia, Brazylianie odpowiedzieli nań również ogniem karabinowem i starali się wedrzeć na okręt. Z załogi okrętu z niewolnikami wszyscy prawie zostali ranieni. Potem na drugi dzień przybył *Grecian*.

Z Londynu 12. czerwca. Zamierzone demonstracye kartystów nieprzyszły dziś do skutku i spokojność stolicy nie była zaburzona. Jeszcze onegdaj wieczór kazał rząd w całem mieście poprzylepiać proklamacye tej treści, że zapowiedziane na dziś przez wykonawczy komitet Kartystów i przez irlandzkich sprzymierzeńców zgromadzenia, są zakazane. W niedziele predsięwzięto najobszerniejsze środki ostrożności; obsadzono wojskiem wiele publicznych gmachów, bank, izby parlamentowe i doki, zatoczono armaty, a na Tamizie trzymano uzbrojone żołnierzem parostatki na pogotowiu, by zagrożonej części miasta natychmiast pospieszyć w pomoc. Tysiące najznakomitszych obywateli królestwa złożyli znowu jako konstablowie przysięgę. Naprzeciw takim przygotowaniom nie śmieli kartyści wystąpić. Niezaszło najmniejsze zaburzenie spokojności. Kartyści usiłowali wprawdzie zgromadzić się, ale na widok policyi rozeszli się spokojnie. *Globe* pisze dziś o trzeciej popołudniu, że według wszystkich wiadomości nadesłanych tak z różnych dzielnic miasta, jak i z najznaczniejszych miejsc fabrycznych, nigdzie niezaburzono dziś spokojności publicznej. Mac Dougall przewodźca kartystów w stolicy udał się popołudniu do władzy policyjnej w Bonnersfields, gdzie się miało odbyć zapowiedziane zgromadzenie, i przekonawszy się o zakazie rządu, oświadczył, że zgromadzenie o ile on temu zapobiédz zdoła, nie odbędzie się.

Francya.

Z Paryża 11. czerwca. Wczoraj wieczór zebrały się przy bramie St. Denis tłumy ludu; były w prawdzie mniej liczne, jak donosi *Journal des Debats*, niż w dniach poprzednich, ale znacznie wzburzone. Od dziewiątej do jedénastej nie widać było jeszcze zbrojnej siły. Ale po jedénastej przybyły liczne oddziały liniowego wojska i ruchomej gwardyi z za rogatek przez Boulevard St. Martin. Za zbliżeniem się ich poszło wszystko w rozsypkę, ale skoro wojsko przeszło, zbierały się znowu liczne tłumy i dawały się słyszeć gwizdania. Po uderzeniu w bębny, wezwano je, ażeby się rozeszły. Kto się natychmiast nie oddalił, został otoczony i zamknięty, bo po upływie kilku minut obsadziło liniowe wojsko wszystkie ku czworobokowi przy bramie St. Denis idące ulice i bulwary, i wydano rozkaz nikogo więcej nie przepuszczać. W taki sposób obsaczono niemal dwa tysięcy ludzi, zktórych jednakże tylko około 500 przyaresztowano. Rozpraszanie trwało dwie godziny spełna. W dalszym ciągu nocy niezaburzano już spokojności. Niewiadomo jeszcze ilu przyaresztowanych tej nocy pozostało dziś rano w więzieniu; ale miejskie więzienia są mocno zapełnione osobami, które już kilku dniami wprzódy przyaresztowano; we czwartek uwięziono 80 a w piątek 117 osób na bulwarach.

Czynny stan armii pomnożono dotychczas o 135.000 ludzi z będących na zawołanie kontyngentów klas z lat 1842 — 1847, i o 11,000 ochotników.

Moniteur donosi, że ma być wystawiony batalion ruchoméj żandarmeryi dla utrzymywania porządku w zachodnich częściach rzeczypospolitéj. Słychać, że ta żandarmerya przeznaczona dla Wandei, gdzie się spólnych ru-

chów za Ludwikiem Bonapartym i Henrykiem V. obawiają.

* Prefekt policyi postrzegłszy, że od kilku d i ogłaszane bywają na publicznej ulicy fałszywe albo kłamliwe wieści, które wszędzie roznoszą postrach i nieporządek, wydał rozporządzenie, w którym obwieszcza, że według artykułu trzeciego ustawy z dnia 10. grudnia 1830 nie wolno na ulicach tudzież innych publicznych miejscach wywoływać dzienników, pism peryodycznych, sądowych wyroków, i innych aktów inaczej, jak tylko z ich tytułami, i że żadnego innego pisma, bądź jest drukowane, litografowane, ryte lub pisane, niewolno na głos obwieszczać na publicznej ulicy, dopokąd wywoływacz lub rozdawca nie oznajmi wprzódy tytułu, pod którym je ogłosić chce, i dopokąd jednego egzemplarza tegoż pisma w komisaryacie policyi nie złoży. Sprzedaż lub rozdawanie fałszywych wypisów z gazet, wyroków i aktów władz publicznych, zakazuje się 4tym artykułem tejże ustawy. Każdy wywoływacz, działający wbrew tym postanowieniom, będzie przyaresztowany i przed przynależny trybunał stawiony.

Wczoraj wieczór niezaszły nowe zaburzenia spokojności w Paryżu; liczbę osób, która obsaczona przez zbrojną władzę na bulwarach, musiała przedostatnią noc spędzić w prefekturze policyi, podaje *National* na tysiąc; więzienie, w którem siedzą przyaresztowani, było wczoraj rano formalnie obleżone od krewnych i przyjaciół, którzy się o nich upominali.

W Charlewille rozdawano dnia 9. w wielu egzemplarzach proklamacyę, która wzywa lud, by na czele Francyi postawił Ludwika Napoleona.

Imię Ludwika Napoleona stało się obecnie płaszczem tajemnej partyi podgrzebującej powagę Rządu. Rząd i wszyscy szczérzy republikanie w przeczuciu tego, co nastać może, rozwijają środki przeciw Ludwikowi Bonapartemu, i z tego względu ważne toczyły się rozprawy w zgromadzeniu, gdzie Lamartine wniósł projekt do ustawy wykluczającej wyraźnie Ludwika Bonapartego, który tu następnie załączamy.

Minister sądu sprawiedliwości wydał dnia 13. przed zamknięciem narodowego zgromadzenia do wszystkich jeneralnych prokuratorów rozkaz, aby Ludwika Bonapartego za przydybaniem przyaresztowano.

Wniosek do ustawy, który Lamartine względem Ludwika Bonapartego przedłożył zgromadzeniu, brzmi jak następuje:

»Zważywszy że Charles Louis Bonaparte odjęty jest ustawą z roku 1832, która członków familii Bonapartego z francuzkiego kraju wydala; zważywszy, że chociażby od tej ustawy co do istoty odstąpiono, gdyż głosowaniem przyjęto trzech członków tej familii za członków narodowego zgromadzenia, jednakże odstąpienie to jest czysto osobiste i jak co do prawa tak i co do czynu nie może się rozciągać na innych członków jego familii; zważywszy, że Francya chce w spokoju i porządku ugruntować rząd republikański i narodowy, bez doznania w swojem dziele przeszkody przez pretensye i dynastyczną ambicię, która takiego jest rodzaju, izby łatwo mogła w państwie wywołać stronnictwa i fakcye, a tém samém mogłaby mimowolnie zażegnąć domową wojnę; zważywszy, że Charles Louis Bonaparte już dwarazy podniósł chorągiew pretendenta, zmierzając do rzeczy pospolitej z cesarzem, to znaczy do niedorzecznej rzeczypospolitej na fundamencie uchwały senatu z roku 13; zważywszy, że już wywołano imieniem Karola Ludwika Bonapartego niebezpieczne wzburzenie przeciw narodowej rzeczypospolitej, którą założyć chcemy, równie jak w ogóle przeciw publicznemu spokojowi, pominąwszy zamach przeciw naczelnemu dowódzcy gwardyi narodowej podczas posiedzenia na dniu 12. czerwca; zważywszy, że te wzburzenia będące widocznie skutkiem tajnych zabiegów, mogą spokojnemu zaprowadzeniu rzeczypospolitej znaczne przygotować trudności, jeżeliby przez opieszałość lub słabość rządu uzyskały niejaki rodzaj upoważnienia; zważywszy, że rząd nie chce na siebie przyjąć odpowiedzialność za te niebezpieczeństwa, na jakieby były narażone republikańska forma rządu i spokojność publiczna, jeżeliby niewykonywał istnącej i więcej niż kiedykolwiek okolicznościami usprawiedliwionej ustawy dla publicznego dobra; oświadcza wykonawcza komisya, że aż po ten dzień zastosowywać będzie względem Karola Ludwika Bonapartego ustawę z roku 1832, aż pokąd narodowe zgromadzenie, co innego w tej mierze nie zadysponuje.

Włochy.

Rzym. 3 czerwca. *Niemiecka powszechna gazeta* donosi: Dzwón kapitolu dał dziś rano sygnał do rozpoczęcia wstępnych uroczystości z powodu zapowiedzianego na pojutrze otworzenia izb.

Wkroczenie papiezkiego wojska w obwód wenecki wywołało w wojsku zawikłanie, które podobno nie jest tak przypadkowe, jak się na pierwszy rzut oka wydaje. Wielu papiezkich żołnierzy wstąpiło w służbę wenecką, a prowizoryczny rząd Wenecki mianował nawet komenderującego teraz w Trewizo papiezkiego pułkownika Lante jenerałem. W Rzymie ża-

dano w téj mierze usprawiedliwienia. Jenerał Durando nadesłał je dziś w imieniu tych, którzy przeszli. Utrzymuje, że ulegli tylko naciskowi i przemocy okoliczności, ale nie myślę bynajmniej opuścić na zawsze wysoce cenioną chorągiew Papieża. Nadchodząca z Neapolu pomoc Lombardom wzmaga się coraz bardziéj. Dnia 30. maja przybyły do Bononii dwie baterye z zupełnym zaprzęgiem, jeden pułk konnicy, kilka batalionów grenadyerów, wojskową kasa i bataliony saperów z Abruzzów, neapolitański pułk fizylierów opuścił tego samego dnia Bononię i ruszył ku Padowi.

Z Neapolu dowiadujemy się, że miasto jeszcze onegdaj było w stanie oblężenia, lecz spokojne.

*Naprzeciw wiadomości téj w gazecie niemieckiéj, zawiera *Gazzeta piemontese*, list z Ferrary z d. 29. maja. Zostajemy tu w przykrém położeniu. Neapolitanie wzbraniają się przejść za Pad, i powzięli zamysł ruszyć z powrotem drogą ku Argenta. Krótkość czasu, dodaje dziennik, niepozwala nam wydrukować dwa listy z Bononii i Ferary, okazujące niegodziwe postępowanie neapolitańskiego wojska, które pomimo zakazu jen. Pepe odeszło z bateryami dział, i amunicyą. W odwrocie, pod Raweną domagali się otwarcia bram miasta, grożąc jak mówili, wylotami dział swoich, jeżli im daléj wstępu zabraniać będą. Przy odejściu poczty skutku jeszcze niewiedziano; obawiano się jednak o Rawenę.

Zapowiedziane od kilku dni otwarcie izb, odbyło się świetnie dziś rano. Przy odgłosie dział z zamku s. anioła wyjeżdżał delegat apostolski książę Altieri o 12. godzinie z pomieszkania Piusa papieża, otoczony Cywiką i pod bronią wojska liniowego. Orszak szedł przez ulice ozdobnie wystrojone do gmachu Cacellaria, gdzie go przyjmowała Deputacya izby. Tam zagaił otwarcie Sejmu przemową, i udał się z powrotem tą samą drogą i z równą okazałością do pałacu papiezkiego. Właściwe obrady rozpoczynają się jutro. Zaś 5. Czerwca odszczególni się obwieszczeniem bardzo ważnego dokumentu, który Papież wczoraj Motuproprio podpisał; zawierający szczególniejsze swobody w 34 §§, między innymi i wolność prasy.

Sycylia. Parlamentowy dekret z dnia 24. maja zawiera co następuje: Nadaje się wykonawczej władzy upoważnienie, by w sposób, który się jej będzie zdawał najstosowniejszym, i pod rozkazami takiego człowieka, którego uzna najzdolniejszym dla dowodzenia wyprawą, wysłała do Neapolu niejaką liczbę ochotników z armatami i wojenną amunicyą, dla niesienia pomocy tamtejszemu szlachetnemu ludowi w jego walce przeciw Bourbonowi Ferdynandowi. Taż sama wykonawcza władza wymieni także tej wyprawie punkta wylądowania, które za najbezpieczniejsze i najstosowniejsze do wykonania tej wyprawy uważa.

Z Neapolu. dziennik »Patrya« z 31. Maja donosi, że wydany został rozkaz, ażeby wszyscy Sycylianie w przeciągu trzech dni Neapol opuścili. Rozkaz ten zmiarkowano później w ten sposób, iż konzulowie bandery Sycylijskiej nie mają uznawać. Sycylianie zaś obecni w Neapolu, postanowili z narady między sobą, założyć protest przeciwko temu, do ministrów Francyi i Anglii.

Niemce.

Z Frankfortu 14. czerwca. Na dzisiejszem 16tem posiedzeniu niemieckiego narodowego zgromadzenia uchwalono znaczną większością, nakłonić związkowe zgromadzenie, by dla założenia początku niemieckiej marynarki wydało w dotychczasowej konstytucyjnej drodze do dyspozycyi sumę sześciu milionów talarów, a to trzy miliony zaraz, a drugie trzy miliony w miarę późniejszej potrzeby, za których obrót będzie odpowiedzialną prowizoryczna centralna władza narodowego zgromadzenia." Uchwała ta nastąpiła na propozycye pana Eisenstück i za przyzwoleniem wydziału marynarki, i przyjęto ją z wielkim oklaskiem.

Dania.

Jaką role mają Rosya i Szwecya odgrywać w sprawie Duńskiej, o tém jeszcze nic stanowczego niesłychać. Tyle pewném, że ani Rosya ani Szwecya płonnej nie przedsięwezmą wojny, i że czynna ich pomoc ważniejsze osłaniać musi widoki. Łatwo być może, że walka ta mogłaby być tylko przygrawką do przyszłego państwa na morzu Bałtyckim. Porozumienie nie trudnoby nastąpiło między Danią i Niemcami co do jedności nacyonalnej, ale bardzo trudno, gdzie chodzi o interes i polityczne stosunki, jeżeli zresztą ta wojna ma być polityczna. Ale z natury swojej jako wojna napierać się musi zdobycia portu Kiel, a tém samém zniweczenia wszystkich projektów floty niemieckiej. Przytém chwila nie tak odległa, gdzie z wygasłym szczepem męskiego potomstwa w Danii, los księstw wystawiony zostaje na azard przemożniejszego dziedzica w Danii lub w Skandynawii, lub w Rosyi, która równie do spadkobierców tu po krwi

należy. Być może, że teraz tylko rycérskie uczucia unoszą Skandynawów za Danią, ale nie podobna przypuścić, by i rachuba gabinetów północy równie rycérskim tchnęła zapałem.

Grecya.

Courier d' Athénes z dnia 19. maja zawiera wydany przez rosyjskiego sprawującego interesa dokument, pod formą okólnika do rosyjskiego konzula w Grecyi, który to okólnik napisany w skutek doniesienia rosyjskiego posła w Londynie, hrabiego Brunów, brzmi jak następuje:

Ateny 9. maja 1848.

Mości Panie!

»W chwili, w której rewolucyjny duch ogarniający większą część państw europejskich, zdaje się także dosięgać tego kraju, gdzie jestem powołany założyć moję siedzibę, mam sobie za powinność dla uzupełnienia instrukcyi, którémi Wpn. jesteś zaopatrzony, dać Mu niektóre zlecenia, które w teraźniejszych ważnych okolicznościach będą Mu mogły służyć za prawidło do oświadczenia się i postępowania.«

»Polityczna egzystencya Grecyi jest ściśle z losem monarchii połączona, jeżeli będzie naruszonym rząd monarchiczny, tedy kraj ten spadnie na ten sam stopień, na jakim się przed wyniesieniem na godność niepodległego państwa znajdował.«

»Wszystkie dobrze myślące osoby, jakiegokolwiek bądź są zdania, powinny uznać konieczność zgromadzenia się około tronu dla zachowania Grecyi od nieszczęść obalonego powszechnego porządku. Kto na królestwo targnąć się poważa, popełnia zbrodnię, chcąc zniszczyć formalne traktaty, na których się opiéra uznanie narodowej niepodległości Grecyi.

»Niechaj Grecy, którym chodzi o utrzymanie swego kraju w téj godności, jaką teraz zajmuje między państwami europejskiemi, mocno przejmą się tą prawdą, ona jest niezbędnym warunkiem ich własnej egzystencyi polityczuej.«

»Staraj się Wpn. jak najusilniej przedłożyć Grekom i wpoić w nich te zasady; niech będą także podstawą wszystkich Wpana słów i czynności we wszystkich przypadkach, w którychbyś przez twoje położenie był zmuszony albo działać albo też zbawienne rady dawać. Chciéj Wpn. oraz podwojoną bacznością zawiadamiać cesarskie poselstwo o wszystkich okolicznościach, jeżeliby były takiego rodzaju, któreby na istotną uwagę cesarskiego rządu zasługiwały.«

Rzecz domowa.

Stowarzyszenie Ziemiańskie uwiadamia niniejszém swych członków, iż na dniu 28. b. m. odbędzie się tu we Lwowie w gmachu Hr. Skarbka o godzinie szóstéj wieczorem Zgromadzenie ogólne, na które Wydział Stowarzyszenia, tak Członków jak i chęć przystąpienia do Stowarzyszenia mających, zaprasza.

* * *

Lwów. 18. Czerwca. Przypadek témi czasy wydarzony w Bukowinie, przypomina dawniejszą, średniowiekową porę ciemnoty i dziczy. Z powodu ustawicznej posuchy grożącéj niedostatkiem paszy popadli mieszkańce gmin Kuczurmare i Wołłoki w przesąd, jakoby czarownice dészcze i chmury zaklęły. Zebrani więc ujmują dwie staruszek podejrzanych o czary, smagają jednę, drugiej zagrozili wydaniem na stos, jeżli dészczu niesprowadzi. Chcąc się ratować, jedna z nich obwinia żonę i teściowę Mandataryusza z Kuczurmar jako w czarach biegłą, i znawczynię zaklęcia. Obwinione jedynie spieszną ucieczką od gwałtów się uratowały. — Na wiadomość o tym wypadku pospieszył Wice-Starosta z przybraną asystencyą wojskową na miejsce, i dosyć jeszcze wczas, by oswobodzić obie ofiary zabobonu i gwałtu z rąk ciemnego ludu. Równocześnie wysłaną została i komisya śledcza, dla przywrócenia spiesznego porządku i spokoju.

* * *

W Przemyślu dnia 16. b. m. nowe krwawe zajście publiczne. Lieutnant Bzowski po krótkiéj przymówce wzajemnéj na rynku z gr. kat. proboszczem z Ostrowa X. Czyrniańskim, ugodził go naprzód ręką; potém przeszkadzając odwetowi, cięciem pałasza w głowę. Komenda c. k. brygady odesłała Bzowskiego do Gródka; a ztąd odchodzi teraz z rozkazów wyższych do audytoryatu na miejsce przewiny, ażeby tam z przywołanym drugim audytorem z Sambora a w potrzebie i politycznym komisarzem istotny tok sprawy wyjaśnić i sprawiedliwie obsądzić.

Główny Redaktor M. Srzeniawa Sartyni. — Drukiem Piotra Pillera.

Słowo ku mojej obronie.

Niezliczone są wypadki, że niewinny cierpić musi. Pokrzywdzenia bywają mniejsze i większe; do największych policzyć potrzeba, jeżeli niewinnego najohydniejszemi obsypują potwarzami, odmawiają mu wszelką godność człowieka, i kładą go w rzędzie dzikich zwierząt, krwi chciwych hyen, tygrysów, i za takiego publicznie ogłaszają.

Taki los niestety mnie spotkał, i gdyby nie pociecha, którą spokojność sumienia mnie niewinnemu przynosi, gdyby nie ufność, że są jeszcze ludzie, którzy bez przekonania nikogo niepotępiają, trzymałbym się za najnieszczęśliwszą istotę na ziemi.

Przez pilność i pracę uzyskałem teraźniejsze moje stanowisko w życiu socyalném. Jako urzędnik pełniłem moje obowiązki sumiennie i wiernie, żadnym czynem nie splamiłem życia mojego, a przecież w jakim świetle starają się źli ludzie mnie przed światem wystawić! Oto robią mnie mordercą współbraci, rabusiem ich majątku. Czyliż można kogo piętnem większéj nikczemności naznaczyć?

Zapyta kto, co za przyczyna tego prześladowania bez przykładu, z kąd początek tych pocisków przeciw mej osobie? Oto jako urzędnik nieparcyjalny broniłem zawsze sprawy krzywdzonego i z przekonania i obowiązku byłem zaburzeniom spokoju przeciwnym, i za to ściągnąłem na siebie niechęć i nienawiść ludzi inaczéj myślących.

Nastąpiły nieszczęsne wypadki roku 1846, które krwią i zniszczeniem okryły ziemię Tarnowską; gdzie na nieszczęście moje byłem komisarzem cyrkułowym.

Gdy zamierzone powstanie się nie udało, ci, którzy je wywołali, i tyle nieszczęść na kraj i siebie ściągnęli, skutki okropnych wypadków z siebie zwalić usiłowali; i te usiłowanie i boleść zawiedzionych nadziei całą onych nieszczęść winę rządowi i organom rządu przypisała.

Z tego powodu i moję dobrą sławę, z wściekłością drapieżnych zwierząt szarpać poczęto, rozsiewając o mnie najniedorzeczniejsze kłamstwa, i najbezczelniejsze potwarze, które, czem większą cechę niedorzeczności na sobie nosiły, tém bardziej się rozszerzały.

Moi znajomi w Tarnowie, o których uszy owe kłamstwa i potwarze się obijały, ze śmiéchem takowe przyjmowali, i ja sam takowe z początku nie inaczéj ceniłem, jak tylko śmiéchu godne.

Lecz dowiedziawszy się późniéj, że pogłoski o mnie w obieg puszczone do największego stopnia potwarzy wzrosły, i daleką przestrzeń przebiegłszy, u łatwowiernych ludzi wiarę znajdują; podałem jeszcze w jesieni 1846 r. do Wysokiego Prezydium krajowego prożbę o ochronę przeciw tym niegodziwym pociskom, na co dekretem z d. 28. Marca 1847 do l. 7391 w odpowiedzi otrzymałem, że rząd jest przekonany o moim prawym charakterze, że wszyscy dobrze myślący, takie same przekonanie podzielają, i że złośliwe potwarze mojemu honorowi i nieskażonemu charakterowi ubliżyć nie mogą.

Po 24letniej służbie, zostałem w roku 1847 sekretarzem gubernialnym we Lwowie, gdzie aż do pamiętnych dni Marca b. r. spokojne życie prowadziłem, znachodząc u wszystkich znajomych życzliwość i przyjaźń.

Lecz gdy w owych dniach śród głośnych okrzyków braterstwa, z gwałtownością ponowiły się złośliwych ludzi prześladowania mojej osoby, i życie moje zagrożone było, usilnemi naleganiami moich przyjaciół spowodowany, opuściłem Lwów, a przejeżdżając przez Czerniowce, i tam, co z boleścią napomknąć muszę, od kilku osób, temi fałszywemi pogłoskami uwiedzionych, niegodziwego doznałem przyjęcia. Tu zamilczyć nie mogę, jak opisując w pismach publicznych moje przyjęcie w Czerniowcach, gdzie śród obelg niedozwolono mi należytego tłumaczenia się, kładą mi w usta słowa urywkowe, nadając im znaczenie, jakobym się sam do winy przyznawał.

Nie użyłem i nie mogłem w tém znaczeniu użyć słów, chciałem bowiem moje mowę do tego

ściągnąć, że za wierne i prawe moje pełnienie obowiązków spotwarzony i prześladowany jestem.

Gdy tylko w mojém ustroniu dowiedziałem się, że w dziennikach publicznych i w ulotnych pisemkach niegodziwe potwarze o mnie rozsiane powtarzają, umieściłem w gazecie Lwowskiej z dnia 19. Maja 1848 Nr. 59. odezwę, w któréj przeciw temu ohydnemu postępowaniu publicznie protestowałem, i każdego, któren mi czyni zarzuty, do wystąpienia z dowodami wezwałem.

Wkrótce powróciłem i sam do Lwowa, powtórzyłem z doniesieniem mego powrotu odezwę i oczekiwałem z spokojnością niewinnego człowieka moich oskarzycieli.

Nareście znalazłem w Dzienniku narodowym z dnia 8go Czerwca r b. Nr. 64 dwa artykuły przez niejakiego Pana J. A. Pruskiego, mieniącego się członkiem jakiejś ruskiej rady i Pana Bilickiego obywatela konstytucyjnego, napisane. Lecz cóż z tych artykułów wyczytałem? nic innego, jak bezwstydne powtórzenie piekielnych potwarzy bez najmniejszego przytoczenia dowodów na złośliwie zarzucane mi szkaradne czyny. P. Pruski twierdzi, że cała Polska, Niemcy, Francyja, słowem Europa cała uznała (?) i policzyła (?) mnie do liczby owych zbrodniarzy którzy z wściekłością tygrysa pili krew niewinnych braci i że ludzkość wydała już wyrok (?) a gdzie ludzkość sądzi, tam apelacyi nie ma (? ? ?)

Prawda, że złość swego złośliwego celu dopięła, i że w całém znaczeniu słowa przed Europą oczerniony jestem, gdyż potwarze przeciw mnie miotane i do zagranicznych pism się dostały, i o milion usz się odbiły.

Lecz czyliż dla tego, że Europa haniebne spotwarzenia mojéj osoby czytała, ludzkość miałaby już wydać tak srogi wyrok? O biada ludzkiemu rodowi, gdyby ludzkość w istocie nie wchodząc w prawdę, takie wyroki wydawała, i przeciw takim wyrokom apelacyi nie było! Cały świat na takie postępowanie wzdrygnąć by się musiał, za nieby były wszelkie zasady rozumu i ludzkości.

Pan Pruski odséła mnie do Tarnowa, tam gdzie żyją, jak on twierdzi, świadkowie kłamliwie zarzucanych mi zbrodni, gdzie dotąd płyną łzy wdów i sierot. Czemuż on tych świadków nie wymienia? Czemuż te sieroty i wdowy przeciw mnie nie wystąpiły? Czemuż mnie nie oskarzyły?

Wszak byłem po owych wypadkach w Tarnowie aż do końca Sierpnia 1847 r., a i teraz jestem gotów, na wezwanie śledczych komissyi w każdym momencie stawić się.

Równie twierdzi on bezczelnie, jakoby ja miałem krzyczeć, »że nie żywych, lecz umarłych potrzebuję, co cały Tarnów zaświadczy.« Wątpię bardzo, żeby kto dał wiarę, że posiadam tak silny głos, któren by cała ludność Tarnowa posłyszyć mogła, i P. Pruski lepiéj by był uczynił, żeby zamiast powoływania się na całą ludność Tarnowską, swe twierdzenia udowodnił.

O co za bezczelna i niegodziwa potwarz! niebędąc w stanie sam z żadnymi dowodami wystąpić, odwołuje się tylko na Tarnów, i kładzie mi w usta najzłośliwiéj zmyślone słowa.

Pan Bilicki do swego artykułu bardzo ładny, i do méj osoby całkiem stosujący się wstęp zrobił, mówiąc: „Jedna z wielkich wad naszego narodu „jest porywcze sądzenie innych, i częstokroć potępienie w opinii publicznéj człowieka najniewinniejszego. Jest to także potężna broń ludzi nikczemnych, powodowanych osobistością, lub wrogów „dobréj sprawy. Oni poddają ją ludziom łatwowiernym, z kądinąd poczciwym, najlepszych chęci, „a ci nie zastanowiwszy się nad tém, co czynią, „najniewinniejszych ludzi, najniewinniejszym sposobem nielitościwie zabijają.“

Mimo téj wielkiéj i niezaprzeczonéj prawdy Pan Bilicki daléj mi łotrowstwo zadaje, uzasadniając te swoje o mnie zdanie, najprzód tém, że powiada: „widzieliśmy cię na własne oczy podczas nieszczęśliwych wypadków r. 1846 pomiędzy zbuntowanymi chłopami“; lecz czemuż nie mówi, kto, gdzie i kiedy mnie widział? Co między nimi robiłem? Daléj wywodzi łotrowstwo z tego, że głosiłem patent Cesarza, w którym Cesarz zadowolnienie wszystkim gromadom Galicyi z okazanéj wierności oświadcza. Czy nie głosili że ten patent wszyscy Komisarze, czy nie głosili po wszystkich gromadach w całym kraju? I téż głoszenie z rozkazu Rządu ma bydź łotrowstwem? Mająż nakoniec słowa o pirogach do ludu jakoby przeze mnie użyte, które P. Bilicki w celu potwarzy mi zarzuca, a których ja wcale nie użyłem, także łotrowstwa bydź dowodem? Trudno pojąć, co P. Bilicki temi słowy usiłuje udowodnić, czyliż niezawierają nawet one nakazu zwrócenia cudzéj własności? Wyjechałem 4. Marca 1846 r. z oddziałem wojska pod komendą Rotmistrza Hrabiego Rindsmaul i przestrzeń mi oznaczoną obwodu Tarnowskiego objeżdżałem, upominając najusilniéj wzburzony lud do spokoju, porządku i zwrócenia zrabowanych

rzeczy, lecz nie takiemi słowy, jak je P. Bilicki zmyśla.

Uskutecznienie tychże rozkazów i dalsze dochodzenie w okolicy Radomyśla nie mnie poruczone było, gdyż musiałem po najprędszym objeździe oznaczonych miejsc do Tarnowa wrócić.

Tyle na artykuły P. Pruskiego i Bilickiego; tylko dodaję do sprostowania wiadomości P. Bilickiego, że w Tarnowie nie trzeciéj, lecz piérwszéj klasy Komisarzem obwodowym byłem, i to od roku 1840 tak, że nawet mniemany prędki awans Bilickiemu na poparcie kłamstwa posłużyć nie może, gdyż dopiéro po 24letnéj służbie sekretarzem gubernialnym zostałem.

Pan Pruski i Bilicki w mnogiéj liczbie się wyrażają: „widzieliśmy", „słyszeliśmy", „potrafimy"; nie wiem kogo pod témi wyrazami rozumieją, i za kogo lub z czyjego polecenia mówią, a Pan Pruski wzywa mnie, abym się przed sądem ludu w Tarnowie stawił publicznie, dodając: „a wtedy potrafimy udowodnić, żeś mordercą braci naszych"; a więc obadwa ci panowie sami nic nie wiedzą o złośliwie mi zarzuconych zbrodniach, gdyżby je dokładnie i okolicznie z oznaczeniem miejsc i osób wymienili, i nie wątpię wcale o tém, iżby to uczynili, gdyby byli w stanie, mając na celu fałszywe pogłoski swemi twierdzeniami udowodniać, a więc dopiéro mają szukać dowodów. Lecz im jest dogodniéj bez przekonania twierdzić, za kłamcami kłamstwa powtarzać, lub je zmyślać. I ciż panowie Pruski i Bilicki to tylko, jako niby dowody, na złośliwie zarzucane mi haniebne czyny przywieść będąc w stanie, śmieją bezczelność mi zarzucać, że w moich odezwach wzywałem wszystkich, którzyby mieli jakieś przeciw mnie dowody, aby z niemi przed sądem wystąpili. O co za bezczelność i nikczemność!!!

Z równém oburzeniem późniéj wyczytałem w numerze 38. Gazety narodowéj z dnia 9. Czerwca b. r. artykuł bezimienny równie niesłusznie i najniegodziwiéj mnie potwarzający i szkalujący.

By do takiéj podłości i nikczemności człowiek mógł się poniżyć, jak to autor bezimienny, ten artykuł pisząc — uczynił, zaledwie bym piérwiéj mógł był uwierzyć.

Na te potwarze i obelgi szuka ón dowodów w dodatku do powszechnéj gazety Augsburskiéj Nr. 131. i przytacza słowa z tego artykułu ze związku wyrwane, podstępnie opuściwszy tę okoliczność, że cytowany artykuł właściwie czyni mi zarzut, iż przeciw podłym oczernieniom nie podniosłem głosu publicznie, czego uczynić niemogłem, dopóki te oczernienia w publicznych pismach umieszczone do mojéj wiadomości niedoszły; poczem zaraz piérwszą odezwę w gazecie lwowskiéj Nr. 59. umieściłem i dopuściwszy nawet, żeby ten artykuł powszechnéj gazety, zawierał powtarzania, niegodziwych, złośliwie przeciw mnie rozszerzonych pogłosek, zapytam czyliżby mógł stanowić jaki przeciw mnie dowód.

Mając zupełnie czyste sumienie i mocne przekonanie o prawym mym sposobie myślenia i działania, śmiało przeciw wszelkim potwarzom występuję — a przeciw znanym mi teraz oszczercom mego honoru — w drodze prawem przepisanéj sprawiedliwości szukać będę.

Komu na prawdzie zależy łatwo się o méj niewinności przekonać może; kilkanaście dni przed i podczas owych okropnych wypadków, aż do 4. Marca 1846 ciągle w urzędzie byłem zatrudniony, i przez ten cały czas ani na krok się niewydalałem.

Świadczą to akta cyrkularne i wszyscy urzędnicy Cyrkułu to zaświadczyć mogą, którym téż jest wiadomo, co podczas owych smutnych wypadków w Tarnowie robiłem.

I prawie wszystkim mieszkańcom Tarnowa jest wiadomo, iż przez cały czas tych opłakania godnych, okrutnych zdarzeń, ani na chwilę Tarnowa nie opuszczałem, a w szczególności powołuję się w tym względzie na następujące czcigodne osoby: na JW. Xiędza Biskupa Wojtarowicza. WW. X. Kanonika Króla, X. Dziekana Ligockiego, X. Professora Kijas, Feldmarschalleitnanta Czolich, Jenerała Barona Moltke, Pułkownika Ludwik, Majora Margrabiego Vasquez, Adjutanta Birkenfeld, obywatela ziemskiego Xaverego Stoińskiego, Józefa Gniewoszewskiego, Aptekarza Hawla, Prezesa Sądu szlacheckiego Hohn, Fiskalnego Adjunkta Boczkowskiego, Fizyka cyrkularnego Kellermanna, Komisarza Policyi Brzeżaniego, Sekretarza Foralnego Bartmańskiego, Wojennego komisarza Zöpfel, Protokolistów rady Napadiewicza i Jaworskiego, Doktora Medycyny Starkla, Sędziego Moczarskiego, Adwokata Wickiego, Burmistrza byłego Hinglera, Asesora byłego Dörfla, Sekretarza Libicha, Urzędników foralnych Pelinki i Baldiniego, Urzędnika od Verwalteryi dochodów skarbowych Kummera, Urzędnika Foralnego Hennocha etc. etc.

Podnoszę teraz mój głos publicznie przeciw oszczércom mojéj dobréj sławy — oświadczam przed światem wszelkie mi czynione zarzuty za wymysł

niegodziwych ludzi i za bezczelną potwarz. Wszystkie te oczernienia z jednego i tego samego źródła pochodzą, i tylko z pianu w celu prześladowania mnie gorliwie rozszerzane i łatwowiernie przyjmowane były. Od wypadków roku 1846 już więcéj jak dwa lata upłynęło, z powodu popełnionych w owym czasie okropności niezliczone skargi zaniesione i indagacye kryminalne były i dotychczas zapewnie się agitują, a jednak nikt przeciw mnie w sądzie głosu niepodniósł. Gdyby choć pozór prawdy zarzucane mi haniebne czyny za sobą miały; czyliżby można wątpić, iżby się do tego czasu nie znalazł oskarzyciel, któren by przeciw mnie w należytéj drodze wystąpił.

Jeżeli po tyle na mnie ustnie i pisemnie miotanych potwarzach, okropnych prześladowaniach, ci trzéj, którzy z swymi artykułami na moje potępienie, a usprawiedliwienie moich prześladowców wystąpili, na nic więcej jak na powtarzanie już zrobionych obelg i kłamstw zdobyć się zdołali; osądź szanowna publiczności, osądź cały narodzie, na kim hańba i zbrodnia cięży.

Nakoniec spodziéwam się, że Redakcye Dziennika narodowego, i Gazety narodowéj stosownie do praw o wolności druku z tą samą gotowością moje teraźniejsze oświadczenie w pismach swoich umieszczą, z jaką artykuły mnie potwarzające przyjęły.

Lwów dnia 12. Czerwca 1848.

Joachim Chomiński,
Sekretarz Gubernialny.

Der Dziennik narodowy in seinem Blatte vom 3. Juni l. J. enthält einen Artikel, welcher in Beurtheilung des von der Lemberger Garnison an die Armee erlassenen Aufrufs den Zweifel anregt, ob dieser Aufruf auch wirklich als Ausdruck der Gesammtheit, und nicht vielmehr bloß als Ansicht einiger höherer Militärs zu betrachten sey, und in weiterer Zergliederung des Inhalts, die darin ausgesprochenen Ansichten als Ergebniße einer irrigen Auffassung, als unzuläßig bekämpft.

Daß der Aufruf Gegenstand einer baldigen Erwiderung seyn werde, sahen wir voraus: man konnte seine Form, seine Fassung tadeln, das geben wir zu; daß man aber die ausgesprochenen Ansichten als unstatthaft darstellen werde, dieß in der That haben wir nie besorgt. Wir glauben uns jedoch verpflichtet, das öffentliche Urtheil durch Widerlegung des oben ausgesprochenen Zweifels, so wie durch eine schärfere Erläuterung dessen zu befestigen, was der Aufruf sagen sollte, dagegen feierlichst einzusprechen gegen Deutungen die nicht in ihm lagen.

Der Aufruf war der Sinnesausdruck der gesammten Garnison. Längst hatten die Wiener Ereigniße eine ziemlich gleiche Stimmung in der Brust jedes Einzelnen erweckt: von Einigen in Worte gekleidet, fand der schriftliche Ausdruck raschen Anklang, schnelle Verbreitung. Der Aufruf, von den jüngeren Offizieren ausgegangen, fand nach oben zu allgemeine Billigung, unbedingten Beitritt: die Stabsoffiziere, die Generale handelten hiebei wohl nicht unter dem Einfluße eines moralischen Zwanges: sie traten bei, weil sie ebenso fühlten, ebenso dachten. Welches Gewicht können wir demnach den Bemerkungen beimessen, daß »im Militär keine Gedankenfreiheit herrsche,« daß »jede Unterwürfigkeit offenes Auftreten hindere« u. s. w. Allein da wir im Soldatenstande nicht unbedingten Gehorsam fordern, sondern nur Gehorsam innerhalb der Schranken des Gesetzes, da wir im gemeinen Mann nicht ein bloßes Werkzeug der Willkühr des Höhern sondern so wie im Generalen den Diener des Landes erblicken, und der strengsten Pflichtanforderung unbeschadet, jeder von beiden ein entsprechendes Maß persönlicher Freiheit besitzt, so ist es den Offizieren nicht in den Sinn gekommen, durch ihre höhere Stellung auf den Beitritt der Unteroffiziere und Soldaten Einfluß nehmen zu wollen.

Es wäre dieß auch gar nicht nöthig gewesen, denn kaum hatte man den einzelnen Truppenabtheilungen Sinn und Absicht jenes Aufrufs mitgetheilt, als sie sich auch schon mit Acclamation einverstanden erklärten.

Dieser einfache Sachverhalt mag dem Einsender des Artikels unbekannt geblieben seyn, er würde sonst die Ueberzeugung geschöpft haben, daß die Offiziere das Wesen konstitutioneller Einrichtungen gar wohl begreifen, und durch Achtung fremder Meinung dem Bewußtsein konstitutioneller Freiheit, das sich beim gemeinen Mann doch nur allmählig entwickeln kann, fördernd zur Seite stehen.

Um rücksichtlich der Tendenz des Aufrufs uns vor falscher Deutung zu verwahren, und so manche anscheinende Härte des Ausdrucks zu begründen, müssen wir unserem Gegner in dem Irrgewinde seiner Behauptungen und Schlußfolgerungen Schritt für Schritt auf dem Fuße folgen. Wir glauben sie am besten dadurch zu entkräften, wenn wir aus der Natur der Verhältniße einfache Grundsätze ableiten, und diese als Grundlage für weitere Folgerungen benützen. Richtige Erkenntniß scheint überhaupt in unsern Tagen wohl in allen Dingen Noth zu thun, weil aus ihr bei Freiheit des Willens das richtige Handeln hervorgeht; zu ihr führt jedoch nur ein einziger Weg, die Feststellung klarer Begriffe: wenn die Wahrheit aber tief vergraben zwischen umstrickenden Gegensätzen ruht, kann sie nur bei hellerer Beleuchtung und sorgsamer Entwirkung zu Tage gefördert werden. Da sich nun durch Berichtigung oder Widerlegung der so abweichenden Ansichten über die Rechte und Pflichten unseres Standes Anhaltspuncte für das practische Handeln gewinnen lassen, glauben wir daß jede Gelegenheit zu solchen Erörterungen uns Soldaten eine willkommene seyn solle.

In dem großen und künstlichen Räderwerke »Armee« giebt es nur eine geistige Centralfeder — die Pflicht: sie klar zu erkennen, sie treu zu erfüllen, bildet die Aufgabe und den Werth einer Armee. Unter den vielen Eigenschaften aber, welche der weite Umfang des Begriffs »Pflicht« einschließt, stehen 2 hoch obenan — die Treue und der Muth: sie zu ehren, nach ihnen zu streben, und die Beweise davon bei jedem Anlaße entschieden an den Tag zu legen, lernt der Soldat durch Wort und Beispiel von der ersten Minute da er in seinen Stand tritt; er lernt den Meineid und die Feigheit als das Unwürdigste verachten, und findet den höchsten Stolz darin, das Festhalten an seinem Eide durch jede Hingebung zu besiegeln.

Durch die Natur der Verhältniße der Möglichkeit entrückt, auf das innere Glück des Staates irgend einen positiven Einfluß zu nehmen, strebt er nach dem Ruhm und der Größe seines Vaterlandes, für das er ficht und stirbt — unbeirret unter welchen Formen es stehe, ob des Absolutismus, der Konstitution, der Republik.

Diesen einfachen Grundzügen die den Geist der Armee bezeichnen, ist von jeher die Achtung der Mitwelt anerkennend zur Seite gestanden: erst der jüngsten Zeit war es vorbehalten, im Soldaten, wo er treu seinem Eide die Formen absoluter Monarchie verfocht, das blinde Werkzeug der Willkühr, den Henkersknecht zu erblicken, und seinen Tod im Kampfe für die Pflicht kaum des Nennens werth zu achten, während man den gefallenen Gegner mit der Glorie des Märtyrerthums verherrlichte.

Daß der Soldat hierin — und wir glauben mit Fug und Recht — eine Herabwürdigung seines Standes erblickt, daß er um so starrer festhält an seinem politischen Glauben, um so unerbittlicher einschreitet gegen Diejenigen, welche das von ihm für heilig gehaltene Gesetz zu stürzen streben — wer mag es ihm verargen?

An die Stelle des Absolutismus trat die Konstitution: verliehen von dem Monarchen, dem allein wir der Treue Eid geschworen, begrüßten wir freudig das neue Gesetz; uns bangte nicht, man werde mäkeln an der Gabe, und die Keime die man selbst hervorgerufen, in ihrer Entfaltung verkümmern lassen. Aber Glück und Wohlfahrt der Völker, wie die Früchte des Gartens reifen am Baume der Zeit leichter im ruhigen Sonnenlichte, als unter stürmenden Elementen! War es den so schwer diese einfache Wahrheit, welche die Weltgeschichte mit tausend Zungen lehrt, durch die That anzuerkennen? War es so schwer, nach so langen Jahren des Harrens noch eine kurze Spanne Zeit zuzuwarten, zu hören auf die Stimmen der Völker über ihre Wünsche, ihre Bedürfniße und über die Wege, auf denen alle scheinbaren Widersprüche sich zu einem harmonischen Ganzen vereinen ließen. Das war ja des Kaisers Wille, das war unser inniger Wunsch!

Es kam nicht so! in überstürzender Hast wollte man wozu das Leben der Nationen oft Jahrzehende braucht, über Nacht gediehen sehen; Institutionen mit denen Staaten groß und glücklich wurden, deren Unanwendbarkeit bei uns noch nicht erwiesen war, zerstörte die Laune des Augenblicks; den Männern, die des schwankenden Schiffes Steuer erst mitten auf hochgehender See erfaßt, schuf man neue Stürme, und grollte und tobte, daß es ihnen nicht gelingen wollte, rasch den sichern Hafen zu erreichen! Und das Alles mit dem ewig widerkehrenden Unkenrufe: »Reaction!«

Wer ist der Thor, der im Ernste daran glaubt? Geht hin und faßt das Schreckgespenst nur fest ins Auge: es entschwindet, indem Ihr es sucht! Wenn die Lawine niederschmettert in die Tiefen, und den Wald zerknickt, vernichtet der ihr im Wege stand; wenn der langgepreßte Dampf den Kessel sprengt und nun frei in alle Lüfte wallt, meint Ihr da auch, man werde den Schnee wieder zu Berge tragen, die entflohenen Dünste wieder im engen Raume binden? O der hat diese Zeit schlecht begriffen, der da glaubt, man könne die Völker ans Gängelband legen, wenn ein Geist durch die Welten schreitet, vor dem die stärksten Ketten springen, und tausendjährige Vorurtheile in das Nichts entschwinden!

Dem Denker bleibt das Wort „Reaktion" ein leerer Schal aber den blinden Maßen mit der noch frischen Erinnerung ans Vergangene, mit der noch unbegriffenen Gegenwart, die immer tobend über das Ziel hinausstürzen, ihnen schreitet der Schreckensruf erfolgreich voran! Das wissen sie gar wohl, die selbst nicht an Reaktion glauben, die aber gegen dieses Phantom die Massen führen um sich die Herrschaft zu sichern.

Wer hat diese Wenigen berufen, Staatseinrichtungen zu stürzen, die sie, des Staates jüngste Bürger noch nicht erprobt, noch nicht begriffen? Wer hieß sie im Nahmen von Millionen sprechen, die nichts von solcher Vertretung wissen? Wer gab ihnen das Recht, den kecken Muth, Angesichts aller Provinzen in drohender Haltung dem Monarchen Zugeständniße abzuringen? Man führt die Freiheit im Munde und übt Terrorismus! Man spricht von glühender Liebe zum Fürsten, und gönnt ihm nicht das Recht des letzten Bürgers, die Sicherheit im Hause seiner Väter! O vergesset nicht auf das österreichische Heer, das finstern Blickes gegen Wien schaut und nicht gewillt ist, aus unberuffener Hand Gesetze zu empfangen.

Man macht uns die Erhebung gegen die Uebergriffe einer Jugendherrschaft zum Vorwufe, und meint wir mögen immerhin eingestehen, daß wir eben jener Jugend die errungenen Freiheiten zu danken haben: wir aber sehen nicht ein, warum die Kraft sich vor der Schwäche beugen solle, warum die Armee es dulden müsse, daß eine von der Gunst des Augenblicks emporgetragene allein politisch unberufen konstituirte Schichte der Gesellschaft gegenüber der höchsten Regierungsgewalten Willkühr und Druck offen an den Tag lege. Und was den Dank für die errungenen Freiheiten betrifft, so glauben wir, daß diese reife Früchte am Baume waren, welche die Zeit uns freilich später dagegen unbefleckt von Blut, hätte in den Schoß fallen lassen. Wenn die gefallenen Opfer uns zu früherem Besitze verhalfen, wollen wir immerhin dankbar die Wirkungen einer Kraft anerkennen, ohne deshalb gebunden zu sein, auch ihrem Mißbrauche zu huldigen.

Jeder kann umstürzen, was rettungslos der Zeit verfallen scheint, aber aus den Trümmern ersteht das neue Werk nur durch des Meisters kundige Hand. Hat die

Jugend im Drange der Begeisterung den gewaltigen Stoß geführt, der den morschen Bau zu Boden brachte, daß vom Falle die Provinzen nachdröhnten, so war es eine schönere Aufgabe, die Stätte zu lichten von unbrauchbarem Schutt, und Anderen die besser beruffen, den neuen Bau anheimzugeben. Aber die Jugend war zum Bewußtsein der Kraft gelangt, nun wollte sie sie üben um jeden Preis; sie hatte vom gefährlichsten aller Gifte gekostet, von Reitze der Herrschaft — und zu schwach, seinen Wirkungen zu widerstehen, ging sie unter! Fortgetragen von der Bewegung der Massen, verlor sie allmählig den festen Boden unter ihrem Fuß und stand nun plötzlich da am Rande der Kluft, aus der alle Schrecken der Anarchie entgegen gähnten.

Wir glauben es war hohe Zeit, dem heillosen Beginnen ein ernstes „Halt" entgegenzurufen; wir glauben, daß es uns, der Armee, den treu bewährten Hütern der Ordnung und Gesetzlichkeit wohl ansteht und besser denn jedem Andern, uns entgegen zu lagern ein schützender Damm gegen all das hereinbrechende Unheil. Dann kann auch von uns, die man noch immer Absolutisten nennt, die Freiheit kommen — aber eine Freiheit inner der Schranken des Gesetzes, eines Gesetzes dessen Bau wir als sorgsame Wächter umstehen wollen.

Ihr glaubt, wir verstünden die Freiheit nicht? Es mag sein; wer weiß denn, welche von den vielen Deutungen Ihr dem großen Worte gebt! Wir glauben nun und nimmermehr daß „frei sein" heiße, wenn jeder blind dem eigenen Willen folgen darf: doch scheint dieß euer Wille zu sein, die Ihr da zerstört und aufbaut, ohne um Euch zu sehen, zu fragen, ob uns so manches Alte werth, ob uns das Neue recht? Auch wir wollen unser Wort in die Wagschale legen — und ob es gleich von schwerer Wucht sein könnte — wir wollen nicht, daß es mehr Geltung habe als das jedes andern Staatsbürgers — aber auch nicht um ein Sandkorn weniger!

Wir glauben so wie Ihr, daß ein Volk, reif seine Bedürfniße zu erkennen, auch die Mittel und Wege zu ihrer Befriedigung erwägen könne. Aber wir wollen vorerst, daß man des Volkes Stimme höre! Oder sollen wir die zusammengetriebenen Horden, mit deren tobendem Geschrei einige Wenige unberufene und unbefugte Sprecher ihre „Bitten" unterstützen, sollen wir diese etwa als „das Volk" anerkennen?

Wir glauben so wie Ihr, daß eine vom Volke ausgearbeitete Konstitution vom Volke geschützt werde, eine aufgebürdete nicht! — nun wohl, so laßt sie denn vom Volke ausarbeiten! oder sollen wir etwa wieder Dank den Wenigen wissen, die um den Reichstage die Mühe des Denkens und der Rede zu ersparen, im voraus und unwiederruflich Fragen lesen, über die Englands, Frankreichs und Nordamerikas Geschichte nnd Parlamente die tiefsten Denker noch zu keinem unbedingt entschiedenen Urtheil kommen ließen? Warum verurtheit Ihr die aufgebürdeten Konstitutionen? Soll die Bürde von Eurer Hand darum minder Bürde sein?

Wir danken Euch zum Schluße für die gute Lehre, wo wir unsere Feinde suchen sollen. Der Soldat weiß sie schon selbst zu finden!

Noch einmahl! Wir wollen Ordnung, wir wollen Recht, wir wollen die Konstitution in weitester Ausdehnung, jedoch in geregelter Entwicklung auf das schärfste bewachen.

Sind diese Worte dunkel? lassen sie zwei Deutungen zu? Nun denn: Unser Feind ein Jeder der etwas Anderes will!

Ihr könnt die Geister des Haders, der Zwietracht heraufbeschwören, doch nicht auf Euern Wegen werdet ihr sie bannen! Ihr nennt uns das Werkzeug der Willkühr — wir waren nur das treue Schwert eines gerechten Willens, der bis vor kurzem als Gesetz uns galt! Und wie wir die Treue jenem hielten, werden wir sie auch der Verfassung zu halten wissen; wir werden das zarte Reis, das unter Stürmen dem Boden des Vaterlandes entkeimt, mit scharfem Auge, mit kräftigem Arme zu schützen wissen, und es wird gedeihen, groß und herrlich! Wehe Euch, wenn Ihr die Freiheit der Volksvertretung gefährdet! Wehe Euch, wenn Ihr wähnt wieder mit frevelnder Faust rütteln zu dürfen am Gesetze — wir werden den Kampf nicht scheuen, wir werden ihn beginnen!

Dessen klar bewußt was wir wollen, hören wir die Worte Absolutismus und Reaktion, die der Unverstand uns immer und immer wieder zuruft, gleichgültig vorüberrauschen; wir bluten aus tausend Wunden für das theuere Vaterland, dessen innere Ruhe Eure Bürgertugenden wahren sollten, doch nicht wahren können. O gebt Friede, und einet Euch, Glück und Wohlfaht werden wiederkehren, und Oesterreich soll nicht untergehen, so lange unsere Bajonette sein schützender Hort, so lange noch Jeder mit Stolz die Brust sich heben fühlt bei dem herrlichen Bewußtsein, ein treuer Kämpfer zu sein für das Recht, für die Pflicht, für den Kaiser und das Vaterland!

Von einem Stabsofficier.